Rok VII. Kraków, 1 maja 1904 r. Nr. 9.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Zacisze 7. Telefon Nr. 479.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Panie poruczniku, melduje posłuśnie, co dragonowi Grünšpanowi zrobiło się niedobrze...

— A co jest u dyabła?

— Wczorajsza kolacya, dzisiejsze śniadanie i trochę cebuli...

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 8 czasopisma »Bocian« z dnia 15 kwietnia 1904 r. artykuły pod tytułem: 1). »Uczynny« całe str. 2. — 2) »Skutki wychowania« całe str. 2 i 3. — 3) »Do wszystkiego« str. 4. — 4) wiersze pod pierwszą ryciną na str, 6 od »Powiadają do »zaszkodziły« — 5) »Dwie pasye« całe strona 8 — zawierają znamiona występku z §. 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C. k. Sąd kraj. jako pras.

Kraków, 14 kwietnia 1904. *Pogorzelski.*

Naturalnie.

Hrabina X., prezesowa wielu stowarzyszeń dobroczynnych i filantropijnych, postanowiła uczynić składkę na jakiś dom dla sierot. W tym celu udała się do wielu osób humanitarnych, nie pominęła też hrabiego E.

Hrabia E. kończył właśnie jakąś pracę, która miała się ukazać jeszcze tego samego dnia w jednym z miejscowych dzienników, nic więc dziwnego, że spostrzegłszy wchodzącą prezesową, skrzywił się, dorozumiewając się powodu przybycia tej zacnej osoby. Kiedy pani prezesowa odczytywała mu sprawozdanie z roku bieżącego i określała mu, w jakim celu przybyła, hrabia E. przeglądał swą pracę, pozornie zajęty referatem hrabiny.

— Spodziewam się — zakończyła hrabina swą apelacyę do współczucia hrabiego — że pan weźmiesz żywy udział w s k ł a d k a c h dla t y c h b i e d n y c h d z i a t e k!...

— Ależ naturalnie! — odzywa się na to roztargniony hrabia E. — nawet najgorszy ojciec stara się przecież o s w o j e d z i e c i!...

„Wiek Nowy“.

Póki siedział u we Lwowi
To ci furt był zdrowy,
Lecz gdy zeszedł do Krakowa
Zachorzał *Wiek Nowy!*

Wreszcie umarł nie na nerki,
Kamień lub wątrobę,
Lecz na Bran...Bran... no poprostu
Na świńską chorobę!

Bocian.

Błogie skutki nauki.

Nasz ksiądz pleban — to człek zacny,
A opisać nie potrafię
Jak na punkcie moralności
Dba o całą swą parafię!

Toż go boli, że jest we wsi
Niepoprawna tak dziewucha,
Co i nauk nie pamięta
Ani księdza rad nie słucha!

Więc przy pierwszej sposobności
Na grzesznicę z góry wpadnie:
By do Maćka nie chodziła,
Bo to »brzydko i nie ładnie!«

W miesiąc dziewkę znów spotyka,
I szturknąwszy łokciem w *ziobro*
Pyta ją, czy też pamięta
Jaką dał jej radę dobrą?

— Czy też — (huknął wielkim głosem)
Aż dziewczynę przeszły dreszcze) —
Czy też może nią wzgardziła
I do Maćka chodzi jeszcze?

— Wypełniłam — rzecze dziewka,
Co przykazał ksiądz dobrodziej
I nie chodzę już do Maćka,
Tylko do mnie *on* przychodzi!...

Chat-Noire.

Wolałby tamto.

Znany na naszym bruku *bon vivant* pan R., przepędził parę miesięcy w Abbazyi w celu poratowania cennego a zmarnowanego zdrowia. Raz, kiedy wraz z swym przyjacielem panem K. przypatrywał się toaletom i ich właścicielkom, odzywa się do niego pan K. spostrzegłszy jakiś ładniejszy okaz.

— Co za wspaniały g m a c h! — odzywa się pan K., podziwiając przepyszną budowę ciała.

— No — odpowiada pan R. — chciałbym ja tylko widzieć f u n d a m e n t y!...

Po angielsku.

Lord Sparagton zaraz po ślubie wybrał się ze swoją młodą żoneczką w podróż morską. Milady nie jeździła nigdy okrętem, nic więc dziwnego, że gdy siedzieli przy obiedzie, zrobiło się jej troszkę niedobrze.

Zażenowana zaczyna się kręcić, sama nie wiedząc co robić. Lord Sparagton zauważył to i pyta się zaraz:

— Cóż to ci jest my little Darling?

— Ach *my dear* — szepcze mu żona, zdaje mi się, że dostaję morskiej choroby... Chciałabym wyjść!...

— A to poco? — odzywa się zdumiony lord — przecież mamy karty okrętowe na jedzenie, picie i wszystkie takie przyjemności!...

Z Koła Polskiego.

Już *Wilka* wyrzucono
To się Kołu chwali —
Mały złodziej wyleciał
A wielcy zostali!

Bocian.

MOROWY.

Znany na naszym bruku, jako jeden z tak zwanych »najmorowszych«, pan Zet, przychodzi raz z wizytą do artystki naszej sceny, panny S. Utartym w świecie zwyczajem puka do drzwi artystki, a widząc, że ona sama mu otwiera i to w półnegliżyku, pyta dyskretnie:

— Czy nie przeszkadzam może pani, panno Helu?...

— Ależ nie! — uśmiecha się zalotnie p. S. — nikogo u mnie niema, prócz mojej krawcowej...

— Taak? — odpowiada pan Zet — no, to w takim razie wolę przyjść do pani jutro...

NA ULICY.

On: Czy pani pozwoli, panno Anielo, odprowadzić się?

Ona: Pan się myli — ja wcale nie jestem Aniela!

On: To niema nic do rzeczy, jeżeli tylko mogę panią odprowadzić!...

Z MAŁEGO GARNIZONU.

(Humoreska).

Malutka mieścina powiatowa, w której stoi załogą sztab i jedna dywizya ułanów (dla nieznających tajemnic muszę dodać, że dywizya kawaleryi składa się z czterech szwadronów i odpowiada mniej więcej wielkości jednego batalionu) była cała zaalarmowana strasznym wypadkiem, jaki spotkał panią pułkownikową.

— Oznajmia się wszem razem i każdemu w osobliwości — obębniał tę straszną wieść na samym środku rynku pijany policyant miejski — jako nieszczęście się stało, bo pani pułkownikowa wczora kolczyk z brelantami gdziesik zgubiła, co pan burmistrz urzędownie do wiadomości chyciwszy, klęskę te elementarnie obębnić kazał, uczciwemu znalazcy grzywnę dziesięciu korun dający, gotówką, która w kasie gminnej od poszkodowanej jest złożone!...

— Hasti gehorcht? a kolczyk, a Diamantenbouton?

— Ny! ny! takie panie, jak panie obersztowe, to une mogom gubicz z takim kawałkiem...

— Słyszała kuma, co pani oberstowa zgubiła kolczyk z brelantamy?...

— Słyszałam! słyszałam! dziesięć korun dostanie, ten co znajdzie!...

— Tak! tak! ali dopiro jak odda!...

Cała mieścina o niczem innem nie mówiła, tylko u kolczykach pani pułkownikowej.

Pani doktorowa z panią aptekarzową lotem strzały na pierwszą wieść pospieszyły do pułkownikowstwa, aby wyrazić swoje ubolewanie nad tym przykrym wypadkiem.

Myślały, że będą tam pierwsze, ale niestety czekał je zawód.

W salonie pułkownikowstwa zebrany był już cały korpus oficerski z wyjątkiem porucznika Adolfa, który pełnił służbę w koszarach. Na kanapie honorowej siedziały już w cudownej harmonii i nigdy niewidywanej zgodzie pani starościna z panią burmistrzową, a pod oknem pani inspektorowa zamieniała z rotmistrzem nader czułe spojrzenia.

Piękna pani pułkownikowa ze łzami w oczach przyjmowała gorące wyrazy współczucia, jakie jej składano, a posiwiały pan pułkownik targał niecierpliwie swe białe wąsy...

— Mniejsza już o szkodę — mówiła przez łzy pani obersztowa — ale te kolczyki miały dla mnie wartość wielką, jako jedyna pamiątka po mojej matce!...

— Niechże się pani uspokoi — pocieszał ją rotmistrz — ja mam przeczucie, że zguba się znajdzie, a pani wie, że mnie przeczucia nigdy nie mylą. Prawda, jak na wyścigach radziłem pani stawiać na porucznika Adolfa, bo miałem przeczucie, że wygra... I wygrał! Widzi pani, że mnie przeczucia nigdy nie zawodzą...

— Ale może kochana pani sobie przypomni, gdzie mogła zgubić ten kolczyk — zaczęła słodziutko pani doktorowa — możnaby zaraz rozpocząć poszukiwania...

— Tak! tak! — podchwycił pułkownik — przypomnij sobie koteczko, gdzieś była wczoraj popołudniu?!...

Pani pułkownikowa zamyśliła się chwileczkę.

— Wyszedłszy z domu — zaczęła powoli, jakby przypominając sobie, co było wczoraj — zajrzałam do korzennego sklepu, bo miałam tam załatwić rachunki, potem wstąpiłam do apteki... tak, do apteki...

— Racya! racya! — zatwierdziła z czarującym uśmiechem pani aptekarzowa — kupiła pani obersztowa u nas pudełeczko pudru i paczkę ołówków do brwi... Ale widziałam dobrze, że wychodząc z apteki miała pani jeszcze oba kolczyki...

— A potem, potem gdzie pani poszła? — spytał prędko rotmistrz, chcąc zatuszować niedyskrecyę pani aptekarzowej w sprawie ołówków do brwi.

Pani pułkownikowa poczerwieniała jak róża.

— Potem... potem... poszłam na przechadzkę... za miasto... — wykrztusiła wreszcie.

— A więc na tej przechadzce musiała pani zgubić kulczyk — zawyrokował rotmistrz X., przerywając na chwilę bombardowanie pani inspektorowej swemi spojrzeniami.

— W takim razie — podchwycił rotmistrz Y. — proponowałbym, abyśmy wszyscy, jak tu jesteśmy, wyruszyli na poszukiwania... Pani pułkownikowa wskaże nam drogę... Zgadzacie się państwo?...

— Ależ i owszem!...

— Zgoda! zgoda!...

— Z całą przyjemnością!...

Także podobieństwo.

O znanej artystce operetki, pannie ⁂ opowiadają następujące *bon mot*:

Razem ze swoim mecenasem spędziła panna ⁂ jakiś czas w Ostendzie. Pewnego dnia, gdy protektor, który jak zwykle tak i teraz strzegł jej cnoty argusowem okiem, zbliżyło się do niej dwóch mężczyzn w chwili, gdy wychodziła z kąpieli. Panna ⁂ widząc, jak pożerają ją oczyma a czując równocześnie palący wzrok mecenasa, odzywa się do nich w celu zaspokojenia tego ostatniego:

— Zdaje mi się, że jestem teraz zupełnie podobną do wystawy!...

— A to dlaczego? — zapytuje ją jeden z nich.

— Bo... bo... wolno oglądać... a nie wolno dotykać!...

Honoraryum.

Nadobną Cesię chcieli sędziowie
Wsadzić do kozy w mieście Krakowie,
Ale adwokat »wiedeńskiej próby«
Uchronił Cesię od takiej zguby!

A dziś się pyta publika cała
Co też mu Cesia naprawdę dała?
Czem zaspokoił apetyt wilczy?
Kronika o tym dotyczas milczy!

i. d. c. i.

Niedyskrecya.

Pannę X. artystkę (?) teatru lwowskiego, pozostającą na żołdzie u hr. Pr... zastaje tenże podczas czułego *tête à tête* z rotmistrzem od dragonów. Sprawa stała się głośną, doszło to także do uszu jej koleżanki, panny Feli W.

— Wiesz co — odzywa się panna F. — bądź co bądź, ale scena była bardzo zajmująca. Ciekawam bardzo, jak się ty podczas tego zachowałaś?

— Najracyonalniej w świecie — odpowiada panna X., niezrażona bynajmniej tem zapytaniem — przebaczyłam mu łaskawie jego niedyskrecyę!...

Monolog praczki.

— Takie zmartwienie, jakie ja mam przez moją dziewuchę, powiadam państwu, to przechodzi pojęcie! Uciekła z jakimś urwipołciem i teraz z nim żyje! Ten wstyd, ten wstyd! I nawet nie daje mi bielizny do prania, to niewdzięczne dziecko!..

I towarzystwo wyruszyło na poszukiwanie zguby.

Zaledwie jednak wszyscy wyszli na ulicę, przed pułkownikiem stanął wyprężony jak struna ułan z czerwonym paskiem na rękawie, znamionującym godność forysica oficerskiego.

— Co chcesz? — zapytał niecierpliwie pułkownik.

— Panie pułkowniku melduje pokornie — krzyczał forysic donośnym głosem, stosownie do wymagań regulaminu — co jo Wojtek Oferma, forysic pana porucznika, znalazłem kólcyk pani oberśtowej, co go z magistratu obebniali.

Pułkownikowa zbladła jak płótno, a forysic wyciągnął do pułkownika rękę z kolczykiem.

— Tak, to ten sam! — zawołał wesoło pułkownik — no, masz tu chłopcze obiecaną nagrodę... Ale... ale... powiedz-no, gdzie ty go znalazłeś?

Wojtek Oferma wyciągnął się jeszcze bardziej.

— Panie pułkowniku melduje pokornie — darł się na cały głos — co na kanapie u pana porucnika!...

Pułkownikowa zemdlała...



Nieźle panna Lutomska
Kasię nam zagrała,
Lecz jeszcze urośnij
Bo jesteś za mała!

Rakowski cię drapnął,
Lecz on lubi kąski,
Przytem ma w teatrze
Pewne obowiązki!

Bocian.

Trudno!

Lejbele, furman, musiał przenocować we wsi, w której nie było ani karczmy ani stodoły — konie musiały stać w polu. Ponieważ wieś ta cieszyła się względami najrozmaitszych opryszków, więc Lejbele udał się do znanego z pobożności rabina, prosząc go o zaradzenie złego.

Mądry Srul pokiwał głową, wziął od Lejbla umówioną zapłatę, następnie po ukończeniu tych potrzebnych formalności, polecił mu odczytać trzy razy jakiś ustęp z Talmudu. Leibel wypełnił ściśle rozkaz Srula, atoli modlitwa nie odpędziła złodzieja, bo konie wrez z bryczką znikły jak kamfora. Leibel nie posiadał się z oburzenia. Spieszy do Srula a żądając natarczywie zwrotu pieniędzy, woła:

— Ny, was soll das bedeuten — ja wszystko zrobiał — a konie skradł złodziej!

Mądry Srul pokiwał litościwie głową, snadź litował się nad głupotą Srula.

— Czy ty odmówił przepisaną modlitwę? — zapytał go wreszcie.

— A szlag soll dich treffen — ja wszystko odmówił!

— Nu a czy ten złodziej wiedział o tem?

— Ny skąd wun to mógł wiedzieć!

— Widzisz Leibele — odzywa się wreszcie mądry Srul z największą powagą — jaki ty jesteś durny, to strach! I czemu ty się jeszcze dziwisz, że on ci skradł konie?!...

Wielki Kraków.

Wielki Kraków, wielki Kraków,
Wrzeszczą w koło rynku,
A on chyba przez to wielki
Że ma szynk na szynku!

To co zrobi wielki Leo
To nie bagatelki,
Choć nie będzie wielki Kraków,
Lecz będzie szynk wielki!

Obok szynków coraz więcej
Panien, przyjacielu,
Więc choć będzie mały Kraków
To w wielkim hotelu!

Bocian.

Ale mu rzekła.

Żona (do męża): Ty jesteś i zostaniesz potworem i dla takiego człowieka z miłości zrujnowałam dziesięciu innych!...

Słuszna wymówka.

Pani Zet robi wymówki swemu przyjacielowi:

— Doprawdy nie pojmuję, jak pan mógł mi przysłać tylko jeden rocznik »Bociana«!...

Oszczędna.

Ojciec: Ależ Anielciu, to nie wypada, żebyś ze swoim narzeczonym całemi godzinami przesiadywała w ciemnym pokoju...

Córka: Niewypada? ależ my to robimy tylko dlatego, żeby oszczędzić na nafcie!...

ZANADTO.

Pan: Janie! póki paliłeś moje cygara i piłeś moje wino, milczałem, ale kiedy zaczynasz mi wycałowywać pokojówkę, muszę cię oddalić, bo to już zanadto!...

Nasze dzieci.

Pięcioletni Staś i sześcioletnia Mania bawią się w mamę i tatę, przyczem wywiązuje się kłótnia.

— Ciekaj, ciekaj Staśku — woła zaindyczona Mania — powiem ja zalaz mamusi, że ty nie wiezys w bociana.

— Dobzie! dobzie! — odpowiada z powagą Staś — mama sama precie w niego nie wiery!...

JUŻ NIE.

Pewien facet przyjechawszy do Sambora, obrał sobie *locum standi* w jednym z tamtejszych hoteli, który zapamiętał sobie z powodu przyjemności, jakie spotykały go ze strony córki gospodarza. I tym razem spotkawszy ją na korytarzu, zaczął szukać zaczepki, ale ona usunęła się od niego z godnością i rzekła:

— Dajno pan spokój! Teraz ze wszystkiem szlus, bo już nie jestem panną!...

Moje zasady.

Chcesz się urżnąć — to się urżnij
Gdy masz za co synku!
Gdy się przespać chcesz koniecznie
To się przespij w szynku!
Chcesz znać prawo — poznaj tylko
Policyi przepisy!
A gdy iść chcesz do teatru
To idź — za kulisy!
A gdy poznasz, że ci trudno
Jakoś żyć na świecie,
I zapragniesz z życiem skończyć
Powieś się — w klozecie!...

Chat-Noire.

Z pewnością.

Młody doktor X., który miał w swej kuracyi znaną z niezwykłego pociągu do młodych ludzi panią Fl.. widząc, że stan chorej polepsza się znacznie i szybko, w czasie jednej z wizyt oświadczył o tem swej pacyentce.

— Rekonwalescencya pani postępuje bardzo szybko, to też zdaje mi się, że wystarczy zupełnie, jeśli tylko raz na tydzień będę panią odwiedzał...

— Dobrze konsyliarzu — uśmiecha się na to pani Fl. — ale man nadzieję, że gdy wyzdrowieję, to z pewnością będziesz mnie codzień odwiedzać....

Ma racyę.

Proboszczowi w jednem z większych miasteczek dodano do pomocy młodego wikarego. Piękna postawa a zwłaszcza śliczne melancholijne oczy zaniepokoiły księdza proboszcza; ogłasza więc, że »każda dziewczyna poniżej lat 30, pragnąca przejść na łono kościoła katolickiego otrzyma chrzest od samego proboszcza«. Starsze zaś pozostawił pomocnikowi. Gdy go ktoś zapytał o powód tak dziwnego rozporządzenia, odpowiedział filut z uśmiechem:

— Cóż chcecie? Jeśli mam się starać o swoją owczarnię, to muszę mieć oko także na pasterza!...

Takich więcej!

Przyjechał Leszczyński
Daj mu Boże zdrowie,
Bo Kraków przynajmniej
Odniósł te korzyści,
Że miał dobre sztuki
I że się dowiedział,
Iż jeszcze na świecie
Są dobrzy artyści!

Panie Kotarbiński!
Ściągnij jeszcze kogo
Ze Lwowa, Warszawy
A chociażby z Łodzi —
Bo jak nie odświeżysz
Twojej marnej budy
To ona do reszty
Nam się tu zasmrodzi!

Bocian.

To ci pedant!

Pan Gaudenty, mąż w podeszłych już leciech słynie wśród swych znajomych z szalonej pedanteryi. W pomieszkaniu jego każda rzecz musi leżeć na swojem ściśle określonem miejscu, każdy pokój bezwarunkowo musi być używany tylko na ten cel, do którego jest przeznaczony. A pan Gaudenty ma żoneczkę, która pod tym względem różni się od swego męża okrutnie...

Pewnego razu pan Gaudenty niezwykle poirytowany wpada do kancelaryi swojego adwokata.

— Panie mecenasie — oświadcza mu gorączkowo — potrzebuję pańskiej porady! Chcę wziąć rozwód z moją żoną!...

— O! a to dlaczego? — pyta zdziwiony adwokat — co się stało?

— Co się stało? co się stało? — oburza się pan Gaudenty. Posłuchaj pan tylko: dziś po południu przychodzę z kawiarni do domu i cóż zastaję? oto moją żonę na najczulszem *tête à tête* z tym błaznem Henrykiem i to proszę pana w s a l o n i e...

— Tak? — bada adwokat — i cóż pan zrobił?...

— Com zrobił? — odpowiada z tryumfem pan Gaudenty — a no, w tej chwili kazałem się im wynosić do sypialnego pokoju!..

NA TARGU.

Przekupka: Już się pani godzinę namyśla, czy tych jabłek kupić! Mąż pani pewnie tak długo się nie namyślał, jak panią brał!...

NASZE DZIECI.

Sześcioletni synek państwa X, dowiedziawszy się o żółtej cerze Chińczyków, zwraca się do matki z następującem zapytaniem:

— Mamo, a po czem poznaje się, jak Chińczyk ma ż ó ł t a c z k ę?!...

POCIESZONA.

Żona: Jestem ci bardzo wdzięczna, że tak gorąco przywitałeś matkę moją, skoro przyjechała!...

Mąż: Ale to nic jeszcze w porównaniu z tem co ją czeka, gdy będzie odjeżdżała!...

W SĄDZIE.

Jeden ze znanych, notorycznych złodziei stawał niedawno przed sądem, oskarżony o włamanie. Oskarżonemu dotrzymywał towarzystwa do ostatniej chwili humor, bo zapytany przez sędziego, jak dawno był karany, odpowiedział wesoło:

— E, to zdaje mi się — proszę prześwietnego trybunału — że przed laty sześciu, kiedy to ożeniłem się!...

LIST

panny Mańci chórzystki lwowskiej do panny Zosi statystki krakowskiej.

Koha Natymo Japszy JaciułGo!

O Krutniem siucie szyłado Stawszy wiaDomość CoTy nipszy JeŻdszasz, alido Stałaś sipszeci nate WasŻesce Neludo Wom, bo juszci lePij hoćBy w takij po DłyjBu Dzisiedzić niszpo planTahinospa Cyrować pszedSu łaNami si wy Migujonca!

Do bŻyś tyszzro Biłacoś tu nipszy jeHałabomCi sipsze Ko Nałaży trudno o Krutnie ucz Ciwejdziw Czyni tuwy Rzyć! Dzie jom si po pRostu kre Minalny Chistoryi i f tyj naszyj lu Dowyj sypaR Atce i w tym mieńskim tjatsze.

Jezdci tuWunas taWie Landófna, co to wisz, żydziwKa jak draGon wysoka aGłupiaci jagte stołoweNo gi, abo nasze spreu Żeny f kA napce a nasce Ni toci stoi, jag ten Ka Ktus podpło Tem abo i gdzie jendziej! Tszy Mojomci jom jednagbo jest z nijpo Rzytek gdysz i jedno Kżesło za pieńć szustki sprze Daje si nakuŻ dympsze Dstawleniu, no i taki draGun to cipszeci sztyryra Zytyli wy3ma, co pienć porżon dnych dziweK. Kiedyśtu dali ci jijdo Grania Bo Chaterski roli. Dziwkaci gŁupia i roli ci wząp nieu Miała wienc jak i sufler zaczonłpod poWiadać »Wyżyj«, wyżyj« coWona mia ŁapoW tażać, dziwkaci kom Pletni zDurniała, ali fach wmyś limajonca, jakcini zaczni kiecki do Guryza Dzirać toci iko Runkiby Łowi Daći jen szyżeczy, aface Tytoci mału nipo penkali zyśmi Hu!..

Z OlsKom cibe ła tysz faj Nafraj Da! Niwu Miała ci kiedyśro li irerzy Syr pytasi jij: »Pani zno wujro li niwumi! anima topa Ni ksionż Eczki, czyco?« Wona sinato stra Szniobu Żyła i zpyskim do Nie Go: »A cobyś panwie Dział żynimam — ga Da — a hoć ByMi mia Łato ByMi takdo Pa Na dowi Zyty niHo Dziła!...«

Wot iwi Dzisz, jakici tu Wunas som fajnyjartystki!...

W mieńskim Bydna Rzewska jagten ze Psutyj Ba Rometer furtci jednakopo kaZuJE ista ReMu iNowa cKiemu i Wen Grzenowi, chtóryci nima Szczen Ścia jakoś tera, bociMu znowuj HieRoski małoco Gna Tównie po Pszetrącał zwielGiej pszy Jaźni, w czymci Wen Grzena wy Hodek ot worem stojoncy uratował, coci wia Domo, żykuż dyj w swojij dziu Rzy rodzonyj ocalenia szu Ka!...

Ope Retkaci si cieszy, żу jedzi do Kra Kowa, a ja z niom, boprawdo podobni tenTu rzańskij cocito rużny faksy i inny gołymen szczy Zny spiwa weźmi mi do huru nau tszymani co si kużdej pożon Dnej dziw czyni trafia w najle Pszyj familii serdeczni ci całujonca w kużde wystajo Nce okoliczność odno Sadopienty

Tfoja pszy Jaciułga

Mańka Ma tera Cyk.

Regulacya Wisły.

Do zregulowania Wisły
Zabrał magistrat się szczerze,
I przeprowadził ją świetnie
Tak w gębie, jak na papierze!

Cieszcie się obywatele,
Już wam lepsza przyszłość dnieje —
Nie będziecie już zalani,
Chyba, że Wisła wyleje!

Bocian.

Enfant terrible.

Pani Melania, nie zważając na obecność swego sześcioletniego synka, Adasia, dzieli się z mężem swojemi spostrzeżeniami co do nowej guwernantki.

— Zdaje mi się Józefie — zwierza się pani Melania — że ta panna Berta jest bardzo lekką osobą...

— Lozumie się mamusiu — woła na to Adaś — ona taka lekka, ze tatuś ją wcoraj całą godzinę tsymał na kolanach!...

Cygara i kobiety.

Dwie przyjemności w życiu
Cygara i kobiety,
Podobne zwykle mają
I wady i zalety!

Kto kochać chce, czy palić
Niechże się o tem dowie,
Że *primo*: trza pieniędzy,
Secundo: trza mieć zdrowie!

Brak komu tych warunków,
Niech lepiej się nie rzuca,
A zaoszczędzi grosza
I zaszanuje płuca!

Co do użytkowania,
Przepisów nie trza długich,
Kobietę miej dla siebie,
Cygara i dla drugich!

Kto pali do ostatka
Ten z obrzydzeniem splunie,
Kto kocha aż do końca
Ma smak jak po piołunie!

Więc po co swem łakomstwem
Pozbawiać się uroku?
Ot! pociąg kilka dymów
I wyrzuć do rynsztoku!

Co potem? To nie leży
Już w twoim interesie —
Być może, że ktoś przyjdzie,
Co jeszcze to podniesie!...

Chat-Noire.

Niezawodny środek.

— Co ty robisz właściwie, że mąż płaci za ciebie rachunki bez mruczenia?

— Poprostu piszę list anonimowy, by raz wreszcie przeglądnął moje listy miłosne, które chowam w biurku. Naturalnie mąż szuka listów, nie znajduje nic, bo te tymczasem usunęłam, zastaje natomiast rachunki i z uciechy, że nie znalazł nic podejrzanego, płaci natychmiast wszystko.

Sposób robienia przyjaciół.

(Bajka Antoniego Góreckiego).

Jak łatwy sposób przyjaciół robienia.
Nasza Lucyna gdy kochanka zmienia
Mówi ze łzami: »W tej dobie
Niech nas połączy już przyjaźni siła«.
I w takim sposobie
Czterdziestu pięciu przyjaciół zrobiła.

NASZE DZIECI.

— Józiu, pójdziesz do wojska?
— Nie.
— A dlaczego?
— Bo wojsko chodzi już do mojej siostry...

ZEMSTA.

Pokojówka: Patrz pan, co mi przyszło z pańskich zalecanek. Żona pańska wypowiedziała mi!

Pan domu: Tak? Ale się za to okropnie na niej zemścimy. Mamy jeszcze dość czasu, możemy go jeszcze użyć!...

NA LODZIE

On: Chciałbym tak przez całe życie z panią lecieć i lecieć — to byłaby rozkosz!

Ona: To już bardzo stary frazes!

On: Zgoda — więc możemy zaraz pójść do restauracyi, tu obok, tam są bardzo ładnie urządzone separatki!...

Si non e vero...

(Podobno autentyczne).

Opowiadają u nas o pewnej grubej rybie, dyrektorze jednej z krajowych instytucyi, że miał... kochankę, która darzyła swemi względami i jego sekretarza. Dyrektor nie chciał wierzyć tym pogłoskom, uważał je poprostu za zwykłe zatrudnienie dewotek i starych panien. Kiedy jednak zapewnił go o tem jeden z jego kolegów, postanowił przekonać się naocznie, ile gorzkiej prawdy mieści się w tej ponurej wieści. Nieszczęście chciało, że zastał u niej swego sekretarza. W świętem oburzeniu zwraca się do niego i pali mu następujące kazanie:

— Wstydź się pan! Kiedy jeszcze byłem sekretarzem, podobnie jak pan, pomagałem memu dyrektorowi w czem mogłem. Ale miałem takt i nigdy nie bałamuciłem mu jego kochanki!...

NASZE DZIECI.

Ojciec: No Staszku — i cóż ci mam przywieźć w prezencie z Wiednia?

4-letni Staś: Olowianych ziolnieziów!...

Ojciec: A tobie Helciu?

6-letnia Helcia: A mnie choć dwóch olowianych oficelów!...

Powiedziała mu.

Pan Eustachy, starający się o względy pani Emmy, żony swego najlepszego przyjaciela, korzystając z tego, że dama jego myśli, ma wszelkie dane gniewać się i uskarżać na niewierność swego męża, nakłania ją odwdzięczenia się mu pięknem za nadobne.

— Ręczę pani i mógłbym przysiądz — tłumaczy pani Emmie p. Eustachy — że on tylko dlatego panią zdradza, ponieważ jesteś mu wierną!... Niech go pani spróbuje tylko raz zdradzić...

— Ta! ta! ta! — pokrzywia się pani Emma — nie blaguj pan!... Pańska żona mówiła mi, że już nieraz tego próbowała i zawsze napróżno!...

Sprostowanie.

Żona (do męża, całującego pokojówkę): Mężu, zapominasz się!

Mąż: E, gdzie tam. Zapomniałem raczej o tobie.

Albo albo.

— Jeśli nie kupisz mi tych pereł, nie dostaniesz nigdy całusa odemnie...

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak skraść perły jubilerowi, albo tobie całusa...

ODPRAWA.

Ona: Pan mówisz, że masz 10 tysięcy koron rocznej renty... Otóż dowiedz się pan, że ja tyle potrzebuję na same chustki do nosa...

On: A to przepraszam — nie wiedziałem, że pani cierpisz na katar chroniczny...

W KAWIARNI.

Facetka: Garçon! Powiedz temu panu z monoklem, co siedzi przy drugim stoliku, że od wczoraj już nie jestem zaręczona!...

Prędko zrozumiała.

On: Mam do pani interes!...
Ona: Na miłość Boską — na taki upał?...

Maj już nadchodzi...

Maj już nadchodzi... Ciesz się dziewczyno —
Czyny miłości raźniej popłyną,
Bo co się w zimie zamierać zdaje,
Na wiosnę w dawnej chwale powstaje

Maj już nadchodzi... do Kraka grodu —
Maluczko, a już zażyjem smrodu,
Z wszystkich kanałów powioną wonie,
Że trzeba będzie zmykać na *błonie!*

Maj już nadchodzi a więc do rana
Ujrzymy *parki* w parku Jordana.
Wesołe będą wieczory, noce,
Bocian się spojrzy i zaklekoce!

Maj już nadchodzi — ot dowód nagi:
Już u Hawełki dają szparagi,
Żaden ich młodzian jeść się nie wzdraga
I każda dama chwali szparaga!

Maj już nadchodzi a z nim zgryzoty
Mam, jak i córek pilnować cnoty,
Lecz szkoda myśli, bo gdy chęć szczera,
To wróg w najskrytsze miejsca dociera!

Maj już nadchodzi... Krawiec się cieszy,
Że garniturów dostarczy rzeszy
I nie chce myśleć (bo smutek na co?)
Kiedy mu golcy za nie zapłacą!

Maj już nadchodzi... a w nim jak wiecie,
Radzą o miejskim radcy budżecie,
Dziurę za dziurą widzą i śledzą,
Lecz czem je zatkać, tego nie wiedzą!

Maj już nadchodzi... z nim rosną kwiatki
Drzewa i trawki — no i podatki...
Nawet Habliński miłe sny miewa,
Śni, że podatkiem obłożył drzewa!

I tak bywa.

Lekarz (zbadawszy pacyentkę): Tak, to nic wielkiego proszę pani. Oto jest recepta, a ile mam dopłacić za przyjemność konsultacyi?!...

W kawalerskiem pomieszkaniu.

— Pocóż ty wołasz stróżki, Stachu?
— Chciałem, żeby nam przyniosła trochę kawioru...
— A to po co?... Przecież ja zaraz idę!...

Towarzystwo reporterskie we Lwowie.

Towarzystwo dziennikarskie
Głupią ma dziś minę,
Skoro za wiceprezesa
Ma reporterzynę!

Mało tego — i kasyerstwem
Losy pokręciły,
Gdy je dostał w swoje ręce
Też reporter były!

Ładni to reprezentanci
Dziennikarskiej pracy!
Zbłaźniliście się okrutnie
Kochani lwowiacy!

Idźcie dalej w tym kierunku —
Za lat trzy lub cztery
Będzie Bornstein wam prezesem,
Albo Frühlingery!

Lecz wprzód zmieńcie waszą firmę
Zamiast: dziennikarskie,
Zwijcie się Tow. reporterskie
Albo też... *kucharskie!*

Ciekawy kalif.

(Prawdziwa historyjka).

Przed tysiącem niespełna lat panował w Bagdadzie mądry kalif, Musa ibi Amru. Panował nad setkami plemion, posiadał tysiąc młodych i uroczych żon. Jakkolwiek zawsze miał z tego powodu zajęcie, udawał się jednak chętnie »incognito« w dłuższą lub krótszą wycieczkę po mieście. W takich wycieczkach towarzyszył mu zwykle dyrektor tajnej policyi, były minister, człowiek ogromnie zasłużony, teraz niestety wskutek nieszczęśliwego wypadku — ślepy.

W Bagdadzie skarżyły się właśnie żony na swych mężów, że ci wracają po całonocnej pijatyce do domu zupełnie bezsilni i pozbawieni możności wykonywania najmniejszej pracy. Kalifa żywo zainteresowały te skargi, postanowił przekonać się naocznie, o ile skargi żon są prawdziwe.

— Coby się stało — zagadnął kalif swego ociemniałego towarzysza — gdybym tak wszedł do domu, gdzie żona nadaremnie czeka na męża? Niejedno zapewne usłyszałbym!

— A może i uczuł — odezwał się zapytany — ja dostałem raz nad ranem od mojej żony kandelabrem!...

Stało się. Razu pewnego wybrali się razem na podobną wycieczkę.

Niepostrzeżenie doszli do domu dyrektora, o czem naturalnie nie mógł wiedzieć ślepy towarzysz kalifa.

W rzeczy samej był dyrektor mężem prześlicznej kobietki, ale miał także przy sobie teściową, która swem ustawicznem gderaniem i narzekaniem zatruwała mu chwile wypoczynku. Nic więc dziwnego, że wolał z kalifem tłuc się po nocy, niż słuchać wrzasków teściowej.

Kalif więc, jak wspomnieliśmy, wkroczył bez wahania do mieszkania dyrektora i wzięty po ciemku za męża, o mało nie otrzymał potężnego razu kandelabrem. Mało jednak na to zważał, przystąpił szybko do owej damy, pocałował ją i zwycięstwo było po jego stronie.

Blisko pół godziny pozostał kalif w domu dyrektora. Kiedy wreszcie powrócił do swego towarzysza, wyraził swe zdanie, że każdą kobietę można poskromić, trzeba tylko umieć do sprawy się zabrać.

— A czy żona twoja przyjmie cię również tak gościnnie? — zapytał ironicznie swego towarzysza.

— Niestety nie! — odparł na to dyrektor — wyjechała właśnie przed miesiącem do kąpiel...

— Co? wyjechała?! — krzyknął zdziwiony kalif. — Któż w takim razie pozostał w mieszkaniu?

— Widocznie zapomniałeś o mojej teściowej! Z powodu swego wieku — ma bowiem lat 60 — nie mogła za nią podążyć!...

Od tego czasu zaprzestał kalif wszelkich wycieczek.

Nieprzypuszczał.

Pan X., który miał za żonę kobietę niemłodą i chorą — jedynie dla posagu musi nieraz znosić jej wymówki.

— Tak, tak! Mówiłeś mi przed ślubem, że całe życie będziesz mnie kochał!...

— Bo nie miałem moja droga wyobrażenia że to twoje życie tak długo będzie trwało...

W SEPARATCE.

— Panie baronie, byle tylko nie dowiedział się mój mąż!...

— Próżna obawa! Przecież kieszeń jeszcze mi miła...

Zasada kokoty.

Oto zasada z »półświatka« damy:
Mieć dobre serce — i klucz od bramy.

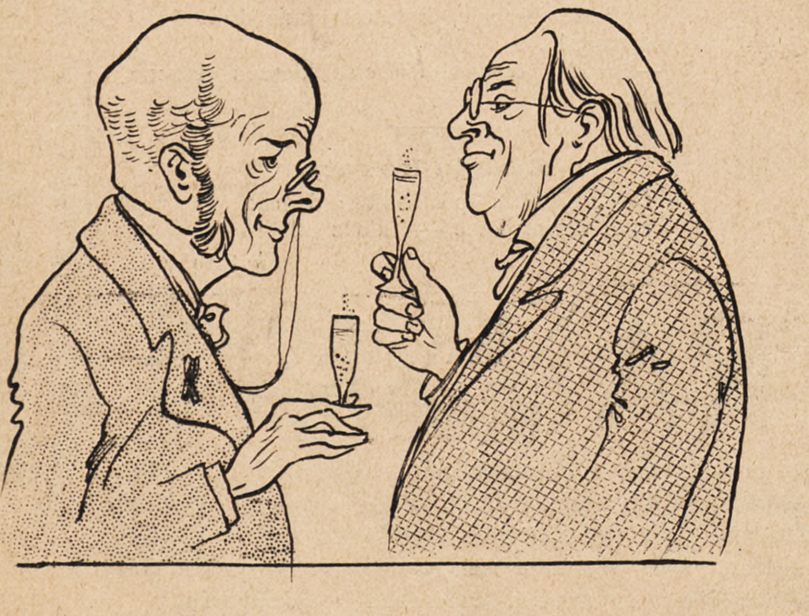
Chat-Noire.



— Nie, panie — niech mnie pan nawet nie kusi — bo ja męża mego nigdy nie zdradzę!...
— Ale któż tu mówi o mężu? Zdradź pani swego kochanka — o to mi się rozchodzi!.!.



— Pani! jak pani będzie uciekać i odwracać się, to nie jestem w stanie dalej malować!...
— No dobrze — ale niech pan przynajmniej zamknie oczy i na mnie nie patrzy!...



— Panie radco — ten szampan, to tak samo smakuje, jak i miłość...
— A ma pan racyę — także tak w język szczypie!...



— E, wiesz pan co — że pa
byś mógł być moim ojcem...
— Ale pfe! Cóż znowu? Jeszcz
by mnie do kryminału zamkli z
usiłowane kazirodztwo!...



— Tak pani — powozu pani nie dam, bo mnie na to nie stać -- ale dam pani sto guldenów na miesiąc...
— Tak panie — ja też panu nie dam... miłości — ale za to pozwolę się panu za te 100 guldenów od czasu do czasu odwiedzać!...



— Bój się Boga kobieto — wiecznie te kiełbaski i kiełbaski!
— Cóż chcesz — jestem skromna i muszę się w ostateczności i kiełbaskami zadowolnić!...



— Niech panicz umyka z kuchni, bo jakby starszy pan zobaczył, to byłoby źle!...
— Nie obawiaj się — już ja znam mojego ojca! O kogoś z familii nigdy nie będzie zazdrosny!..



— Proszę panienki, niech pani przestanie odpoczywać, bo jakiś pan przyszedł...



— Mogłabyś mu przecie powiedzieć, żeby się z tobą już raz ożenił!...
— E, moja mamo! Już mu ze sto razy mówiłam, ale powiada, że mu metryka zginęła...



— Pan hrabia będzie łaskaw chwileczkę poczekać — w tej chwili nie można, bo pani zmienia właśnie toaletę!...
— Hm... powiadasz, że zmienia? A z kim?

Coś niecoś o muzyce.

Ważną rolę w muzyce odgrywa t o n; bez niego muzyki niema, gdyż *le ton, qui fait la musique*. Trochę wspólnego z muzyką i z tonem ma *kamerton*. Ale inne tony, jako to: *bon ton, karton, żeton, Platon* i t. d. nic wspólnego z muzyką nie mają.

Muzyka dzieli się na: pieśni, romansy, ronda, sonaty i fantazye.

Pieśni można śpiewać o każdej porze dnia i w każdym nastroju ducha. Romanse w muzyce zwykle naprzód robią hałas a potem nic, w życiu romans zwykle bywa cichy, potem dopiero zaczyna krzyczeć. Ronda w muzyce nie należy mieszać z rondem kapelusza.

Sonaty najczęściej bywają Beethowena, ale czasem i inne się trafiają, jak naprzykład sonata patyka, czy patetyka (coś w tym rodzaju). Symfonia składa się aż z 4 części. Każda służy do czego innego: pierwsza dla rozmowy z sąsiadem o polityce, druga, aby rozejrzeć się, kto jest na koncercie i jakie są stroje, przy trzeciej ma się lekki i przyjemny sen, a przy czwartej patrzy się namiętnie na zegarek, czy prędko koniec?

Po symfonii następuje o p e r a. Nie należy sądzić, że operacya jest sztuką pisania oper—to całkiem już z innej opery.

Najprzyjemniejszą częścią w operze jest balet, najlepiej wtedy siedzieć w pierwszym rzędzie krzeseł. Równie przyjemną częścią w operze jest tak zwany antrakt, podczas którego chodzi się zwykle do bufetu na wódeczkę z przekąską.

Dopiero później.

Za kulisami teatru ludowego rozmawiają artystki o — pierwszym kroku.

Jedna z najbardziej doświadczonych w tym względzie, zapewnia słuchaczki, że ten krok wywarł na niej wielkie wrażenie.

— A ty Helciu — odzywa się wreszcie do jednej z nich, która lekceważącym uśmiechem zdawała się wątpić w prawdziwość jej słów — czy na tobie nie wywarło to żadnego zgoła w r a ż e n i a?

— I owszem — odpowiada zapytana — ale dopiero w p a r ę m i e s i ę c y p ó ź n i e j!...

Na plantacyach.

Na plantacyach tydzień wtóry
Kopią ziemię, robią dziury.
Przybędzie nowa zabawka:
Błotna sadzawka
A wkoło trawka.
Będzie Bojan patrzał z przodku
A wodotrysk sikał w środku.

By zakwitło rybołówstwo
Napuszcza się ikry mnóstwo.
Będzie łowił siaki taki
Liny, szczupaki,
Okonie, raki.
Przy księżycu dla odmiany
Będzie można łowić brzany.

I upłynie lat niewiele
Będą błotne tam kąpiele,
W których kąpać się jedynie
Będą radczynie
W rannej godzinie.
Bojan będzie okiem ciskał,
A wodotrysk w środku tryskał!

Momusek.

NASZE SŁUGI.

Pan B., znany pantofel, ma jedną rzecz wspólną ze znanym hu...hu... morystą — oto jąka się niemożliwie.

Razu pewnego, korzystając z nieobecności swej Xantypy, zakradł się po cichutku do kuchni a zobaczywszy w niej samą kuchareczkę, przysunął się do niej, starając się jej, o ile możności, jak najwyraźniej objaśnić swoje zamiary.

— Mmoje... dziecko... chchiałbbym cię prossić o jejednegogo cacałuska... Wiwidzisz mmoje dziecko...

— E, niepotrzebnieś mnie pan całą opluł — przerywa mu na to kucharka — poco tak długo gadać — może mam czekać, aż pan swojem jąkaniem panią sprowadzi?...

Z dziennika prowincyonalnego.

Biedny Alfons złamał rękę i doktorzy zaopiniowali, że trzeba ją uciąć. Pacyent się temu opierał ale go zachloroformowali i rękę odjęli. Po przebudzeniu tak był tem zrozpaczony, że porwał nóż i sam sobie odciął drugą...

Z wyższej szkoły żeńskiej.

Nauczycielka: Panno Janiu, co pani wie o dziewicy Orleańskiej?

Uczennica: Dziewica Orleańska wytrzymała wiele oblężeń i dlatego została błogosławioną...

W TATRACH.

Mąż: Dziesięć kilometrów jeszcze, to stanowczo za daleko...

Żona: Tyś taki zawsze! Wciąż bierzesz się do rzeczy, których żadną miarą nie możesz doprowadzić do końca...

PYTANIE.

Na baliku u państwa Zetów, pani domu przypatruje się młodemu i przystojnemu panu Stanisławowi, któremu rozwiązał się jakoś nader kunsztownie związany krawat.

— Hm, hm!.. — mówi do siebie pani Z. — Staszek ma znowu rozwiązaną krawatkę... Pytanie teraz, czy to przezemnie, czy też przez moją córkę?...

Tempora mutantur.

Wciąż awanturki przechodził miłosne
Jak młody źrebak pierwszy raz na wiosnę.
Dzisiaj nie przechodzi żadnych awantur
Tylko — syfilis.
Słuszne przysłowie: *Tempora mutantur*
Et nos in illis!...

Chat-Noire.

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, cacao, czekolady mlecznej, cukrów deserowych, warszawskich pierników i herbatników

Jana Michalika

Kraków, Floryańska 45

Telefon 466.

Bufet w Teatrze miejskim



Pokój dla Pań

Pokój dla palących

Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych

Cukiernia otwarta od 6 rano do 11 w nocy.

O każdej porze: kawa, herbata, lody i t. p. inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

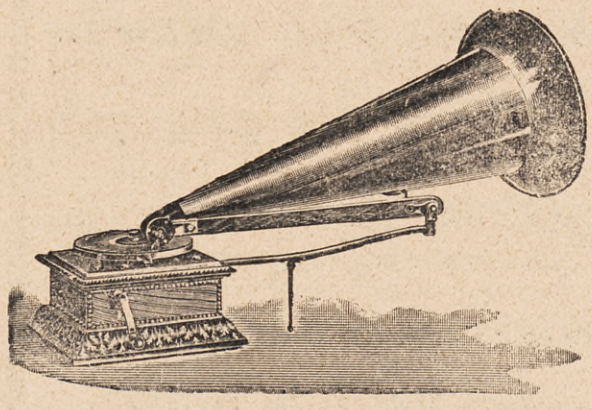
Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franco.

Obuwie męskie amerykańskie

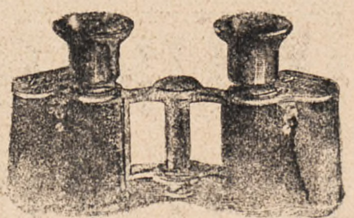


Laski ** Parasole ** Kalosze

Płaszcze i Peleryny gumowe, lodenowe angielskie nieprzemakalne = Kufry = Torby = Necessery = Plaidy = Koce



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

ROK ZAŁOŻENIA 1816.

Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa



Toskańsko-Wielko książęcy dostawcy nadworni

Adolf FRANKEL i Synowie, Biała

c. i k. Nadworni Dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import oryg. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc. Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki.

Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grunwaldówka“ „Morowa“.

Duży wybór pięknych podarków na święta. 1—24

Posyłka pocztowa (5 kilo Btto) $^3/_2$ lub $^2/_2$ flaszek.

Na żądanie cenniki gratis i franko.

Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

polecają: Farby artystyczne olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem**

(23-?) **Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia Kosta Dabo. Monachium Richard Schober, Resenheimerstr. 40; Wenecya Emilio Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Prosimy zażądać naszego katalogu specyalności gumowych męskich i damskich

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych

Kraków, Rynek A-B.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul Grodzka L. 31 E. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzane naszego

składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Imię

SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska

---

Roczniki „BOCIANA“

z r. 1901 i 1902 oprawne po 8 kor., z przesyłką pocztową 9 koron do nabycia w Administracyi „Bociana“. — Roczniki z r. 1903 zupełnie są wyczerpane.



PALCIE TYLKO

»PROGRESS« ZDROWOTNE TUTKI.



„Progress“ **zdrowotne tutki** wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w munsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą“, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

„Progress“ **zdrowotne tutki** chronią przed chorobami, udzielającemi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

„Progress“ **zdrowotne tutki** są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress“ jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5 tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej 1. 12.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po $4^1/_2$% rocznie.

Skutki nadużyć nis[illegible]zących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblana. 17—6



PREZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCES

Biuro podróży ZOFII BIESIADECKIEJ

Oświęcim (Dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

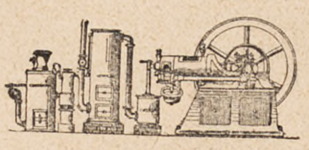
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych. - - Prospekta darmo i opłatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacyach. - - Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

(21-21)

BIURO TECHNICZNE F. LORD



KRAKÓW Floryańska 55.

Telefon Nr. 230.

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austryackich zakładów „Siemens-Schuckert“, Wiedeń.

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. -- Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olei smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakale i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

Jedyny skład towarów Światowej firmy Dormenil Fréres

Lyon, Paryż, Londyn

ZYGMUNT SIEMEK

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

w KRAKOWIE, Floryańska l. 25, I. p.

poleca wielki wybór materyałów francuskich, angielskich i krajowych na każdą porę roku.

Na każdy sezon świeży towar.

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie musujący

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

Jakób BETTER

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych - - -

Kraków, ul. św. Jana 8.

Podejmuje się **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląskim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych po cenach możliwie niskich.**

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekezy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

3½% za 60 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

WYRÓB KRAJOWY.

Pierwsza galicyjska

Parowa fabryka mydła i świec Szymona MUNKA

W ŻYWCU

założona w r. 1846. - poleca swoje znane z dobroci wyroby, jak: **Jędrne mydło gładkie i prasowane, Mydło szare i sodę skrystalizowaną. - - Próbki i cenniki darmo.**

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i **kluczem**, p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. **Kurs I-szy zł. 1·20**, Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct. **Wypisy francuskie** złr. 1·20.

Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12 kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct., mały 8 ct.

Polsko-Ruski Elementarz po 8, 18, 36 i 60 ct. kurs I-s..v złr. 2·10, kurs II-gi 2 złr. 70 ct.

Fabryka tutek cygaretowych oraz Zakład przemysłowy wyrobów papierowych.

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo się wyrażając **tworzy z nikotyną związek chemiczny, nierozpuszczalny** w wilgoci, i tej to właściwości zawdzięczyć należy, że **nikotyna nie dostaje się do ust**, a tem samem usuwa **jej szkodliwe działanie.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą najlepiej tutki cygaretowe „Noris“ ze „Salvesolem“. Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel, cieszą się ogromnem powodzeniem, a ogólne zainteresowanie, jakie codziennie spostrzegać się daje, świadczy nie tylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Oryg. pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 papierosów lub cygar.

Żądajcie Waty „Salvesol-Noris“ i Tutek „Noris ze Salvesolem“.

Fabryka „Noris“ M-ra W. Bełdowskiego

24-24

w Krakowie

poleca: 1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem kor. 2·80, 1 pakiecik waty „Salvesol“ 60 hal.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Nowość! Karnety ręczn̈ie malowane w motywach ludowych i sztuki stosowanej! **!!Kokardki i przybory kotylionowe!!** **Nowość!**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Dobrze — ale powiedz mi pan, co będziemy robić, jak nam się ta nasza miłość znudzi, to jest, gdy dojdziemy wreszcie do tego *zet* w alfabecie miłości?...

— Co? Ano, wtedy zaczniemy znowu na nowo od *a!*...